

Naisbitt pomija również inny aspekt tego zagadnienia. Chodzi o to — na co zwraca uwagę Z. Bauman w książce *Wolność* (1998) — że strategia „uwodzenia” poprzez włączanie jednostek w rynek konsumpcyjny, mimo iż przyjmowana przez nie z entuzjazmem, jest elementem kontroli społecznej, niezbędnym narzędziem reprodukcji całego systemu.

Reasumując: na tle wielu współczesnych prac ukazujących katastroficzną wizję przyszłych losów naszej cywilizacji i kultury, książka Naisbitta wyróżnia się optymizmem, być może nawet w niektórych przypadkach optymizmem nadmiernym. A jednak warto ją przeczytać, chociażby po to, żeby uświadomić sobie, jak wielkim zmianom uległa cała formacja socjokulturowa, zwana Nowoczesnością, w ostatnim ćwierćwieczu. Postmoderna nie jest wymysłem teoretyków, lecz realnością, przynajmniej w najbardziej rozwiniętym kraju Zachodu, jakim ciągle jeszcze pozostają Stany Zjednoczone Ameryki.

Tadeusz Szkołut

WOLNOŚĆ Z PUNKTU WIDZENIA HERMENEUTYKI SOCJOLOGICZNEJ

Zygmunt Bauman: *Wolność*, przeł. Joanna Tokarska-Bakir, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków; Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 1996, Seria: *Demokracja. Filozofia i Praktyka*, s. 126.

Przywykliśmy traktować wolność jako uniwersalny stan człowieczeństwa, jako atrybut jednostki ludzkiej w ogóle, jako wyznacznik *conditio humana*. Tymczasem z punktu widzenia swojej hermeneutyki socjologicznej, uprawianej przez Z. Baumana, „wyobrażenie istot ludzkich jako wolnych ma związek raczej z typem społeczeństwa, w którym wyobrażenie to powstało, niż z uniwersalną ludzką naturą. Jeśli domniemanie to jest prawdziwe, wówczas wolna jednostka objawi się jako twór historyczny, podobnie jak tworem takim jest społeczeństwo, do którego należy” (s. 11). Innymi słowy, idea głosząca, że wolność przysługuje jednostce „z natury” mogła ukształtować się dopiero na pewnym etapie historycznego rozwoju społeczeństwa, a ściślej — jej ugruntowanie się jest nierozdzielnie związane z nastaniem kapitalizmu. To właśnie kapitalizm w swej dojrzałej (nowoczesnej) postaci trwale skojarzył się z przedstawieniem o pewnym sobie, niezależnym, samodzielnym podmiocie, który osiąga sukces życiowy dzięki osobistym zaletom swego umysłu i charakteru. Przedsiębiorcza jednostka, działająca na wolnym rynku, mogła wspiąć się na szczyt drabiny społecznej, mogła znaleźć potwierdzenie swej wartości osobowej w oczach innych współzawodniczących z nią ludzi.

Dzisiaj wszakże, w czasach wzrastającej roli wielkich korporacji, możliwości skutecznego działania samotnej jednostki uległy drastycznemu ograniczeniu. *Self-made man* umarł nawet jako mityczny bohater kultury masowej — konstatuje Z. Bauman. A jednak związek kapitalizmu i wolności indywidualnej nadal się utrzymuje, chociaż oba człony tej relacji uległy obecnie istotnemu przeobrażeniu. „Konkurencja nie decyduje już dziś o obliczu kapitalizmu. Dawno temu przestał on oznaczać «wolność dla wszystkich», terytorium bez granic, żyzną głębę dla pomysłowości, inicjatywy i siły mięśni. Stał się natomiast systemem o wysokim stopniu organizacji, sterowanym i kontrolowanym za pośrednictwem ograniczonej i stale malejącej liczby ośrodków kontroli, z których każdy wyposażony jest w coraz potężniejsze i coraz bardziej kosztowne technologie gromadzenia i przetwarzania informacji? (s. 73). W związku z tym wolność jednostki musiała znaleźć inny obszar, na którym mogłaby się przejawiać.

Realizuje się ona już nie w sferze produkcji, lecz w dziedzinie konsumpcji. Człowiek buduje swoje „ja”, konstruuje swą tożsamość i potwierdza swój status społeczny, dokonując stosownych zakupów, przejmując aktualne mody, bywając we „właściwych” miejscach *etc.* Ta odmiana wolności nie prowadzi do gry o sumie zerowej; wręcz przeciwnie, wszyscy konsumenci mogą w niej zwyciężać jednocześnie. Wszak rynek gotów jest sprostać coraz to nowym i coraz bardziej wyszukany potrzebom. Etyka pracy ustępuje miejsca etyce konsumpcyjnej. Praca będąca niegdyś ośrodkiem budowania sensu życia ludzkiego, obecnie traktowana jest co najwyżej jako niezbędny sposób zdobywania środków finansowych, które zamienione na dobra materialne zapewniają spełnienie, autonomię i wolność. „Zasada przyjemności” powszechnie zwycięża nad „zasadą rzeczywistości”. Reklama, *mass media* pozostające na usługach systemu kapitalistycznego w jego fazie konsumenckiej nie tylko nie tłumią dążenia do przyjemności, lecz je podsycają. Wzbudzają w jednostce przeświadczenie, że najpewniejszym sposobem zbudowania własnej tożsamości jest nabywanie oznak prestiżu, przejęcie stylu życia zapewniającego aprobatę społeczną.

Kontrola, jaką system społeczny sprawuje nad jednostką bynajmniej jednak nie zanikła. Stała się tylko łatwiejsza, bo tańsza i nie jest już odczuwana przez jednostkę jako zewnętrzny przymus. Wprost przeciwnie, strategia „uwodzenia” poprzez rynek konsumencki przyjmowana jest z zachwytem przez kontrolowanych. Pozwala im bowiem korzystać z wolności bez utraty poczucia bezpieczeństwa (w przeświadczeniu, że dokonali słusznego wyboru utrzymuje ich nieustannie reklama, eksperci, media, uznanie okazywane przez otoczenie). Dzięki temu system społeczny reprodukuje się „bezszerowo”, zyskując spontanicznie poparcie coraz to nowych kandydatów na konsumentów. Społeczeństwo nie musi już posiadać spoiwa duchowego w postaci religii czy ideologii politycznej. Nic więc dziwnego, iż w tej sytuacji stopniowo zanikają tradycyjne funkcje państwa polegające m.in. na uprawomocnianiu struktury dominacji. Państwo nie musi już dla utrzymania porządku społecznego odwoływać się ani do indoktrynacji obywateli, ani do organizacyjnego ich dyscyplinowania. A jednak elementy panopticonu, nieco fantastycznego systemu wszechobecnego i nieustannego nadzoru, jaki wykoncypował Jeremy Bentham (1843), utrzymały się. W społeczeństwie konsumpcyjnym integracja osiągnięta jest poprzez subtelny obróbkę świadomości ludzi, poprzez manipulowanie, jakiego dokonują „ekspert-projektanci, technolodzy”. Stąd też — zdaniem Bauman — panopticon nadal jest użytecznym modelem tłumaczącym niektóre aspekty funkcjonowania społeczeństwa w ogóle (s. 25).

Oznacza to, że dla socjologa z Leeds wolność konsumencka ma taką samą naturę jak wszelka inna wolność — stanowi relację społeczną. Jest to relacja asymetryczna; relacja, która zakłada obecność społecznego podziału, społecznej różnicy (s. 14). Innymi słowy, „wolność jednych sprawia, że podporządkowanie drugich staje się rzeczą konieczną i opanaczną, zaś niewolność jednego otwiera możliwość wolności drugiego” (s. 26). Można by stąd wnosić, że w obecnym stadium rozwoju kapitalizmu pełnią wolności cieszą jedynie dyspozytorzy całej złożonej infrastruktury społeczno-ekonomicznej, zwłaszcza zaś ci, którzy zawiadują *mass mediami*. Również dziedzina polityki „prezentowana większości obywateli prawie wyłącznie przez ekspertów od *public-relations* i ograniczająca się do wydarzeń typu *public-relations*, jest w dużej mierze odporna na kontrolę publiczną. Podobna Benthamowskiemu nadzorcy, «widzi, sama nie będąc widzianą»” (s. 99). Cała reszta beztroško konsumujących obywateli posiada jedynie pozory wolności, realizuje — sama nie zdając sobie z tego sprawy — scenariusz napisany przez zarządców ładu społecznego. Lecz w tym szczęśliwym społeczeństwie jest też kategoria ludzi poddanych bezpośredniemu nadzorowi biurokracji państwowej; ludzi, których Bauman nazywa „konsumentami ułomnymi”. Jest to jednak tylko eufemizm oznaczający biedaków. Nie stanowią oni wszakże (przynajmniej na razie) istotnego zagrożenia dla porządku społecznego, gdyż ich niezadowolenie nie kumuluje się w postaci nacisku politycznego. Zresztą wyznają oni te same ideały życiowe, co konsumenci pełnoprawni, aprobują

ten sam wzorzec szczęścia jako pełnej swobody korzystania z wolności rynkowej. Z pewnością ubodzy, pozbawieni wystarczających środków do godziwego życia są ludźmi zniewolonymi. Jednakże — stwierdza Bauman — jest też wielu „ubogich” w tym sensie, iż „to, co posiadają, jest niczym w porównaniu z tym, co jest oferowane, zaś ich pragnienia są bezgraniczne. Są «biedni», ponieważ szczęście, za którym gonią, wyraża się w rosnącej lawinowo sumie dóbr, przez co staje się zupełnie nieosiągalne, ich zaś skazuje na wieczną gonitwę. W szerszym znaczeniu tego słowa, ubodzy będą więc nie tylko ludzie faktycznie «uciśnieni», ale także «kuszeni». Właśnie z powodu swego «ubóstwa» (w zaproponowanym tu znaczeniu tego słowa) wolni konsumenci nie będą zainteresowani «wolnością publiczną» (s. 118).

Obraz współczesnego „społeczeństwa dobrobytu”, naszkicowany przez Baumana, nie jest zachęcający (tym bardziej iż postęp techniczny zapowiada wzrost bezrobocia strukturalnego, a wraz z nim zwiększanie się liczebności „podklasy” konsumentów ułomnych, z punktu widzenia całego systemu będących „ludźmi zbędnymi”). Nie jest to jednak obraz katastroficzny. Wolność konsumencka jest z pewnością wolnością, która różnicuje, dzieli, dyskryminuje. Z drugiej jednak strony Bauman dostrzega pozytywne oddziaływanie tej wolności na poszerzenie się sfery ludzkich wyborów światowo poglądowo-aksjologicznych. Jednostka uwolniona spod kurateli państwa, spod uniformizującego wpływu sił uosabianych przez takie pojęcia, jak np. „tradycja”, „ideologia”, „etos kulturowy”, uzyskuje szansę realizowania własnego stylu życia, a w związku z tym również szansę pełniejszej niż do tej pory autokreacji osobowości. Rzecz jednak w tym, iż autentycznej osobowości nie sposób „zmontować” z gotowych, prefabrykowanych elementów zakupionych na rynku konsumpcyjnym. Jednostka postawiona wobec konieczności samodzielnego konstruowania swej tożsamości w nieprzejrzystym świecie dzisiejszym musi przyjąć też pełną odpowiedzialność za własne wybory. Oznacza to życie w poczuciu niepewności, w lęku o słuszność dokonanych opcji, w niepokoju moralnym. Niebezpieczeństwo dla przyszłości kryje się w tym, iż wielu ludzi pragnęłoby „wyzwolić się od wolności”, od konieczności samodzielnego określania swego „ja”. Dotyczy to także dzisiejszego społeczeństwa konsumpcyjnego: „Nie stać cię na indywidualizm? Za ciężko poruszać się o własnych siłach? Zbyt dokuczliwe jest brzemienie osobistej odpowiedzialności? Jest na to rada — zrzec się wolności własnej (która i tak ciężarem jest tylko). Zamiast budować mozolnie własną tożsamość, broń grupy, do której należysz, a która twą tożsamość za ciebie określi, innych zaś zmusi do tego, by ją uszanowali. To samo społeczeństwo konsumpcyjne, które czyni ludzi wolnymi, samoistnymi jednostkami, rodzi też «nastroje plemienne» i do indywidualności zniechęca” (s. 124).

Książka Baumana jest pracą socjologiczną, lecz nietypową. Nie znajdziemy w niej wykresów, liczb, analizy danych ankietowych itp. Znajdziemy za to całościowy ogląd fenomenu wolności we współczesnym społeczeństwie konsumpcyjnym. I mimo iż poszczególne konstatacje autora mogą wydać się dyskusyjne, a niektóre wywody niedostatecznie przekonujące, to jednak studium Baumana jest niezwykle inspirujące, zmusza do spojrzenia na zjawisko wolności jako relację społeczną, brzemienneą niekiedy dramatycznymi konfliktami. Badacz jest niezwykle uwrażliwiony na ambiwalentną naturę tak ujętej wolności. Okazuje się, że nawet najbardziej wolnościowe społeczeństwo, jakim niewątpliwie jest społeczeństwo dzisiejszych krajów liberalno-demokratycznych bogatego Zachodu nie jest pozbawione elementów kontroli, chociaż nadzór jest tam głęboko ukryty i sami kontrolowani nie zdają sobie sprawy z jego wszechobecności. Innymi słowy: życie w społeczeństwie zawsze związane jest z ograniczeniami wolności jednostkowej (czy to w postaci przymusów zewnętrznych, czy to w formie ulegania pewnym zinternalizowanym wartościom, ideałom, wzorom kulturowym itp.), lecz zarazem wolność ludzka może się realizować tylko w przestrzeni społecznej.